2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy „ . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Obecnie przejeżdża przez Lwów dużo obywateli ziemskich i często zaglądają do naszej Redakcyi. Okoliczność tę postanowiłem zużytkować do umieszczenia podczas wakacyi kilku biednych dzieci na świeżem powietrzu.

— Panu — mówię do jednego — łatwo będzie przyjąć biednego chłopca na te parę tygodni. Dziesięć miesięcy dusił się biedak w suterenach albo w niezdrowej izbie szkolnej...

— Otóż właśnie, widzi pan, obawiam się, aby mi gruźlicy nie przyniósł do domu albo jakiej innej piersiowej choroby. Moja żona tak się boi każdej choroby... Wolę złożyć dla tego biedaka 2 korony, może da się go gdzieindziej umieścić.

Drugi tłómaczy się tak:

— Proszę panów, wyjdzie mi taki chłopak na dach jaki albo na drzewo, złamie rękę, a ty potem płać za niego — ja dziękuję za taką przyjemność.

Trzecia odmowa:

— Jak to dziecko biednych rodziców, to pewnie bez należytego wychowania, a ja niechcę, aby się mój Maniek z lada kim pospolitował. A trudno znów oddzielnie chłopów trzymać, bo młody do młodego, kolega do kolegi ciągnie.

Najlepszym był ten czwarty jegomość:

— Ja — powiada — nawet stu chłopców do siebie przyjmę, ale niech to będą chłopaki rosłe i zdrowe, aby mogli w polnych robotach pomagać, bo wszyscy rozjechali się na Saksy albo do Ameryki, że i rąk do pracy brakuje. Mogliby nawet sobie przez wakacye, jeźli będą pilni, po parę szóstek na książki zarobić.

Piąty swą odmowę tak motywował:

— Panie redaktorze szanowny, na wsi teraz taka bieda, że nawet szczury z głodu zdychają. Mam brać obce dzieciaki i głodem je morzyć u siebie? Ja teraz nawet stajnię wyścigową o parę koni zredukowałem... jak Boga kocham!

To wszystko nie są wymysły, tylko autentyczne, dosłowne prawie odpowiedzi. Ledwie co dziesiąty dał się nakłonić do wzięcia na czas wakacyi biednego dziecka do siebie. A przecie to tak mała ofiara — a uciecha takiego proletaryuszka jest olbrzymią — myśl o wsi, o łąkach i lasach czyni go wniebowziętym!

„Oil City“ w płomieniach.



U nas i na świecie.

W Przeworsku odbywa się od dwu dni

Zjazd Kółek rolniczych.

Na Zjazd ten przybyli delegaci całego kraju, obradować nad najpoważniejszemi sprawami tej, obok Towarzystwa Szkoły ludowej, najwznioślejszej instytucyi, mającej na celu podniesienie dobrobytu i oświaty w najszerszych kołach ludowych. Dziś powszechnie na to zgodzi się każdy, że organizacya taka jak Tow. Kółek rolniczych może zdziałać niezmiernie wiele dla narodu.

Dotychczas instytucyą tą nie interesowano się tak, jakby tego oczekiwać należało. Może Zjazd obecny przyczyni się bodaj w części do szerszego zainteresowania się tym ogromnie ważnym środkiem do uświadamienia ludu.

Na zjeździe obradować będą nad zmianą dotychczas obowiązującego statutu, a przez to samo i o zasadniczych zadaniach instytucyi. W szeregu wniosków znajdą wyraz najżywotniejsze potrzeby drobnych rolników i galicyjskich włościan.

Życzymy z całego serca uczestnikom powodzenia w przedsiębranych obradach. Oby Bóg szczęścił ich wzniosłej, chwalebnej pracy, zmierzającej do podźwignięcia naszego ludu z ciemnoty i nędzy materyalnej.

Hudecowy lajborgan postawił sobie za zadanie systematycznie, wytrwale, bez tchu prawie, rzucać

kalumnie na Koło polskie.

Co się tylko stanie w parlamencie wiedeńskim nie po ich myśli, zaraz winno temu Koło polskie dybiące, według ich mniemania, na dobro ludu roboczego, urzędników, mieszczan itp.

Czerwona mafia widocznie zachorowała beznadziejnie na dżumę, czy jakiś dziwny obłęd, oślepła do reszty i sądzi, że cierpliwość jej czytelników żadnych niema granic. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Najprostszy laik polityczny wie, że

dźwignią wszystkich klęsk są właśnie socyaliści.

A jednak mają oni czelność obrzucać błotem nienawiści i jadem najpotężniejszą instytucyę parlamentarną narodową.

Doprawdy, dziwić się bardzo trzeba, jak może społeczeństwo ścierpieć w swem łonie to obrzydłe robactwo!

N. Fr. Presse poświęca artykuł wstępny

zmiennym losom ministra skarbu

i podnosi bądź co bądź charakterystyczny fakt, że w tak ważnych rokowaniach o upaństwowienie kolei, jakie obecnie się odbywają, minister skarbu wcale udziału nie bierze. Jest z nich zupełnie wyłączony.

P. Dunajewski ani godziny nie byłby pozostał dłużej w pałacu na Himmelpfortgasse, gdyby hr. Taffe bez jego współdziałania zawierał był tak ważne dla budżetu państwowego umowy.

Na to nie byłby zezwolił żaden minister skarbu, przed nim, ani po nim. Że p. Korytowski przecież z postępowaniem tem się godzi, uważa *N. Fr. Presse* za dowód, iż w parlamencie powszechnego prawa głosowania austryacki minister skarbu nie jest więcej tem, czem był dawniej.

Jest to oczywiście argumentacya mylna. Przyczyny osłabienia stanowiska dra Korytowskiego są zupełnie inne, po części rzeczowe, po części czysto osobiste.

W każdym razie *N. Fr. Presse* ma słuszność, jeżeli kończy swój artykuł słowami: „Od niejakiego czasu p. Korytowskiemu niedobrze się wiedzie“.

W sprawie

zniżenia podatku budynkowego

konferował poseł Stransky z ministrem skarbu eksc. Korytowskim, który oświadczył, że warunkiem reformy tej była sprawa ustawy wódczanej i jej natychmiastowe uchwalenie. Minister ustawę o podatku budynkowym chciał wnieść jeszcze przed dwoma tygodniami, ale z powodu niepewności, panującej w Izbie posłów, oddał teraz projekt radzie ministrów.

Poseł Stransky udał się następnie do barona Becka, który oświadczył, że trudności dla ustawy o podatku budynkowym zostały usunięte i projekt będzie wniesiony w parlamencie. Zniżenie podatku budynkowego zamierzone jest o 8 i pół miliona koron rocznie.

Sytuacya parlamentarna

jest o tyle ciekawa, że obiega pogłoska, jakoby wskutek zamierzonej przez Niemców czeskich obstrukcyi, rząd nosił się z zamiarem rozpuszczenia posłów na wakacye. Zdaje się jednak, że Niemcy czescy będą musieli ustąpić ze swoimi naglymi wnioskami i że Izba poselska obradować będzie dalej nad przedłożeniami rządowemi, któreśmy już przed niedawnym czasem wyszczególnili, a w szczególności nad podwyższeniem kontyngentu rekruta obrony krajowej. Wczoraj odbyła się konferencya barona Becka z przywódcami klubów parlamentarnych w tej sprawie.

Neues Wr. Journal zamieszcza interwiew z radcą legacyjnym Rathem, który jak wiadomo, ogłosił sensacyjny artykuł w berlińskim dzienniku *Tag*.

Obecnie pan Rath powiada, że uważałby za rzecz dla Austro-Węgier szkodliwą, gdyby przyjęły z rąk Anglii i Rosyi zachodni Bałkan. Wprawdzie tryumf chwilowy jest bardzo nęcący, jednakże w skutkach okazałoby się to dla Austro-Węgier nie bardzo korzystnem.

Mianowicie

na Bałkanie Austro-Węgry

zyskałyby wprawdzie bardzo znaczną zdobycz terytoryalną, ale później ta zdobycz byłaby zabraną z powrotem przez Rosyę. Równocześnie zaś wewnątrz granic Austro-Węgier Niemcy i Madziarzy straciliby znacznie na wpływie politycznym wskutek pomnożenia liczebnego żywiołu słowiańskiego.

Radca legacyjny v. Rath wyraża jednak przekonanie, że Austro-Węgry nie pójdą za głosem syrenim Anglii, lecz pozostaną wierne przymierzu z Niemcami, pomimo nieprzyjaznego w Austo-Węgrzech nastroju dla Prus, wywołanego antypolską polityką.

Duma rosyjska nie uchwaliła budżetu na marynarkę,

czemu sprzeciwiła się Rada państwa. Obecnie donoszą z Petersburga, że po nieudałych próbach porozumienia obopólnego, wchodzi w moc paragraf 13. o budżecie, mocą którego rząd otrzyma budżet w takiej wysokości, jak był poprzedni a zatem otrzyma także 11 milionów na marynarkę wojenną.

Pogłoski o

zjeździe Wilhelma z carem

okazały się nieprawdziwe, a wymyśliły je pruskie pisma w celu osłabienia opinii Europy w kwestyi porozumienia Anglii z Rosyą i Francyą. A zatem Wilhelm do Rewlu nie pojedzie, ale natomiast pojedzie do Konstantynopola, zwerbować sułtana do trójprzymierza: Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi.

Ano, niech próbuje szczęścia.

Poszanowanie własnego języka.

Oburzamy się zakazem językowym, wylewamy łzy nad okrucieństwem hakaty, a jednakże — sami nie szanujemy własnego języka i nie umiemy okazać solidarności w obronie naszej mowy o dźwiękach najszlachetniejszego metalu, o spiżowej sile i żywotności.

Żaden naród nie nagina się tak łatwo do rozmowy w obcym języku, jak my. Wielu, którzy przykładem powinni świecić, w zwyczajnej zupełnie rozmowie posługują się obcym językiem.

Naśladować zwyczaje innych narodów jest naszą cechą, ale zazwyczaj nie naśladujemy tego, coby mogło przynieść korzyść krajowi.

Weźmy pod uwagę np. nasze kupiectwo.

Anglik, Francuz, Włoch — każda narodowość żąda, ażeby ci, którzy ciągną zyski z ich pieniędzy, starali się zrozumieć z a m ó w i e n i a w j ę z y k u i c h k l i e n t ó w.

Szanują się — więc ich szanują obcy. A my? — my tylko umiemy wojować frazesami, ale zamówienia i wszelką korespondencyę załatwiamy w języku dostawców; zamiast żądać uszanowania naszej narodowości „przez grzeczność“ nie upominamy się o druki itp. w języku polskim. A często się zdarza, że kupiec polski, pragnąc uchodzić za kosmopolitę, za coś wyższego i lepszego, używa na pakietach i drukach tekstu... francuskiego.

Daremne złudzenia! Przecież kto wejdzie do sklepu, wie już z kim ma do czynienia a przez zewnętrzny blichtr cudzoziemski nie zyskuje się poszanowania. Bywa przeciwnie. Zachowując rzetelny charakter polskości na każdym kroku, wzbudzimy u cudzoziemca uznanie i uszanowanie, jeżeli go tylko grzecznie i rzetelnie obsłużymy, oczywiście ile się da w jego własnym języku.

Kupiec nasz nie powinien się nigdy kryć z tem, że jest Polakiem, przeciwnie — powinien się tem chlubić.

Niewątpliwie znajomość języków oddaje kupcowi dużo przysług; niechaj więc każdy dąży do poprawnego przyswojenia sobie obcych języków, bo to rozszerzy jego pole działania.

Lecz nadewszystko starajmy się poznać, zgłębić i ukochać nasz własny język. Szanujmy go, bo od nas zależy, aby świat wiedział, że nie wegetujemy, lecz odradzając się przez ból i łzy,

---

81

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Starzec oparłszy się o stół spuścił głowę i namyślał się przez chwilę, poczem spojrzawszy w oczy kuszącej go damie rzekł:

— Czy mogę tylko zaufać pani?

— Bez najmniejszej wątpliwości... Zapewniam was zresztą, że jeśli uczynicie to, czego żądam od was, uratujecie tem jedynie mój honor i cześć mojego dziecka.

— Jakto, przez unieważnienie małżeństwa pani, miałbym uratować jej honor? — spytał wielce zdziwiony master Bruton.

— Tak jest, tak. Nie pytajcie zresztą o nic, nie żądajcie wyjaśnień, ale wierzcie mi, że tak jest. Idziecie zatem?

— Dobrze — odparł kościelny, — zrobię jak pani chce.

Wyrzekł to tonem jakiejś szalonej, zajadłej a nienaturalnej stanowczości. Niebawem byli oboje w drodze ku kościołowi, starzec pieszo idąc, a lady Bella jadąc za nim na swoim wierzchowcu.

Zanim zdążyli do kościoła wiejskiego, zaczęło na wschodzie coraz rozwidniać się i mgły znikały powoli.

Do koła prawie panowała cisza zupełna. Z dala tylko z poza opłotków dochodził szum wybierających się z zagród rolników, spieszących do pracy: ale czem bliżej do kościoła, tem większa panowała cisza.

Weszli nareszcie na cmentarz i przechodzili, rzecby można przez las nagrobków. Obojgu uderzały serca przyspieszonem biciem, ale niepokoju tego przyczyna dla każdego z nich była wielce odmienna.

Niebawem stanęli u drzwi zakrystyi, gdzie dobyto księgę ze szafy, wydarto dotyczącą kartę i Bella równocześnie z popełnieniem tego czynu, została panią swego losu.

— Jeżeli tedy kto przybędzie, jak wam mówiłam, to zachowajcie tylko przytomność umysłu i spokój — rzekła Bella do starego kościelnego uniósłszy się znowu na siodło. — Nie wydajcie się przed nim z trwogą, pokażcie mu nawet miejsce z którego kartka została wydarta, ale mówcie śmiało, że to musi być sprawką jakiegoś złodzieja, który dawniej kiedyś wdarł się przemocą zakrystyi.

Zaledwo wyrzekła ostatnie słowo targnęła za trzęzle i puściła się z powrotem znowuż tym samym szalonym galopem.

W drodze zbierała ją teraz ochota po kilkakroć zniszczenia fatalnego dowodu, wydartego z księgi kościelnej, ale zły jej duch doradzał, żeby raczej schowała tę kartkę. To też, gdy znużona i bezsilna prawie powróciła popołudniu do Harcourt House, miała jeszcze kartkę wydartą przy sobie.

Sir Tracy wstał tymczasem dość wcześnie, ale nie pytał wcale o lady małżonkę. Zjadł śniadanie z gościem swoim mr. Hope'm i wyjechał pociągiem odchodzącym o godzinie jedynastej.

O godzinie pierwszej przybył do Wiverborne, gdzie przekąsiwszy w obe-rży, udał się do mieszkania kościelnego.

Stary kościelny posiliwszy się smacznym obiadkiem i sporą szklaneczką koniaku, był przygotowany zupełnie na te odwiedziny.

— Czem mogę panu służyć? — spytał spokojnie i głosem pewnym, gdy wszedł sir Tracy.

Ale gdyby był nawet zmieszany i zaniepokojony, to jeszcze sir Tracy. nie byłby się niczego domyślił, gdyż ani przez myśl mu nie przeszło, że mógł go ktoś uprzedzić.

— Chciałbym — odparł sir Tracy — przejrzeć księgę kościelną i przeczytać protokół o zawartem przed mniej więcej dwudziestu laty małżeństwie Roberta Blithedale z Izabelą Courtney. Jeżeli protokół, o który mi idzie, znajdzie się w samej rzeczy, to życzę sobie dostać kopię jego, zaco zapłacę wam sowicie.

Czyniąc zadość wezwaniu, udał się kościelny z sir Tracym do zakrystyi i zaczął szukać przerzucając jedną księgę po drugiej, jakby nie wiedział w którym tomie znajdował się odnośny protokół.

Zniecierpliwiony w końcu sir Tracy począł i sam: szukać a zaledwie przerzucił kilka kartek, zawołał:

— Znajduję wprawdzie w spisie nazwisko Blithedale, ale brakuje nazwiska Courtney. Jest tu prócz tego odsyłacz do stronnicy 45, ale tej karty brakuje; jest więc widocznie wydartą.

— Co?! wydarta! — zawołał starzec niby zdziwiony.

Zbladł przytem jak ściana, co wszelako mogło być bardzo naturalnem w podobnem zdarzeniu; tylko, że tym razem przerażenie i trwoga na myśl o karze pobielły tak oblicze starca.

— Jak powiedziałem! — zawołał baronet — kartka wydarta. Zdaje się zresztą, że zrobiono to bardzo niedawno. I powiadam wam, że to jakieś oszustwo; mówcie, odpowiadajcie, może się to stało za przyzwoleniem waszem, lub możecie sami nawet przyłożyli rękę do tego?

— Sir! obrażasz mię! — zawołał stary kościelny.

— To być może, a pomyślcie, że tu idzie o dobro rodziny, albo w przeciwnym wypadku, to nieszczęście całej rodziny.

— Tak samo mniej więcej przemawiała i ta dama — pomyślał kościelny. Potem wstrząsłszy głową dodał:

— Ubolewam nad tem, sir, ale jak pan widzisz, nie mogę nato poradzić. Kilka razy zdarzyło się już, że złodzieje zakradli się nocą do zakrystyi no, a ja oczywiście nie mogłem spać tutaj w kościele, ażeby zapobiedz podobnym wypadkom.

Baronet widział jak na dłoni, że naprożnoby się starał wydobyć jakie inne zeznanie. Stary bowiem zaciął się. Upór ten kościelnego obudził w baronecie nawet podejrzenie, że starzec sam musiał być głównym sprawcą, a zatem milczeć będzie jak skała.

Nie dawszy więc ani grosza za trud kościelnemu, zabrał się sir Tracy z powrotem.

Za przybyciem do Harcourt House zastał lady Belle w pokoju jej, sama, bo gość odjechał tymczasem.

(C. d. n.)

wzrastamy w nieugięty hart i siłę, że nas kajdany nie skruszą, lecz owszem siłę naszą wzmogą.

Upominajmy się u obcych o uszanowanie naszego języka. Dostawcy będą przez to zmuszeni przyjmować na korespondentów polski personal, a my zniewoleni po części do sprowadzania towarów z obcych fabryk, będziemy mieli przynajmniej to zadowolenie, że część naszego ciężko zapracowanego grosza pójdzie do kieszeni naszych ziomków, szukających nieraz bez skutku pracy na obczyźnie.

Ażeby to przeprowadzić, trzeba nam łączności, ukochania i zrozumienia celu i obowiązków narodowych. Wszyscy kupcy, tak samo i prywatni odbiorcy, powinni stanąć odważnie do walki dla wspólnego celu.

To będą czyny — czyny rozważne, a nie tylko próżne słowa. Słów—mamy, niestety, za wiele, lecz czynów za mało! *bk.*

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

III.

— W sprawie formalnej! Tu jest jedna osoba więcej. Proszę ją usunąć, bo może to być dla niej połączonem z bardzo przykremi następstwami — mówi umrzyk.

— O, to zapewne reporter! — zauważa przewodniczący.

— Za pozwoleniem — przerywa mu umrzyk — proszę zostawić reportera w spokoju. Nie o niego tu idzie. To bestya kuta na cztery nogi. — Po ciemku stenografuje lepiej, niż czasem stróż dyabeł, dodany człowiekowi do zapisywania jego uczynków. A tam poza grobem — reporterzy robią furorę. Gdzie się tylko co stanie, już reporter na miejscu i to prędzej niż organa policyjne lub ekspedycya ratunkowa. — Zostawcie tedy panowie reportera w spokoju i wyrzućcie za drzwi tego jegomościa, który pierwszy raz dziś przybył. Wiem, w jakim celu przyszedł i zkąd przyszedł...

— A to ciekawe! — zawołał ktoś z grona.

— Rozumie się, dla panów ciekawe, ale dla mnie nie. — Ten pan należy do czerwonej partyi. Przybył tu podsłuchać wszystko i podać do swego pisma, aby mnie i was panowie tam wydrwili. Wy tam, czerwony towarzyszu, w nic nie wierzycie. Życie zagrobowe kole was w oczy, a oto intryguje was ktoś stamtąd. Jak to może być? Otóż panie towarzyszu do widzenia. Panowie zawezwą cię, gdy będzie mowa o twoich druhach z zagrobowego kordonu.

Po tych słowach „towarzysz“ opuszcza zebranie, spuściwszy czerwony nos na kwintę, a umrzyk mówi dalej:

— Z kolei zaznajomię panów ze strasznemi przejściami, które na granicy dwu żyć ogromnie ważne wycisnęły na mnie piętno. Domyślacie się — to sekcya, jak już poprzednio zapowiedziałem.

Przedewszystkiem całe dostojne grono eskulapów kazało mnie całkiem odkryć, nie zważając na to, że na sali było obecnych aż pięć płci żeńskich. Właściwie to te płci wstydzić się były powinny, ale stało się całkiem odwrotnie. Wstydziłem się ja.

Nie długo to jednak trwało, bo panowie sekcyoniści zdjęli mi z głowy czerep jak czapkę i położyli na jakiejś miednicy. Zrobiło mi się w oczach bardzo widno, ale zato okropną pustkę uczułem w głowie. Mózg mój kąpał się tymczasem w jakimś płynie. A jeden ze starych eskulapów zauważył:

— Patrzcie panowie, jak sobie ten nieborak mózg dymem tytoniowym okopcił.

I istotnie zwoje mózgowe były jakby zardzewiałe, co widząc, mocno się przestraszyłem. Nie było jednak czasu zwracać więcej na to uwagi, bo laboranci wydobyli ze mnie wszystkie wnętrzności i wrzucili do jakiejś wielkiej kadzi. — Straszne uczucie próżni wstrząsnęło mną do żywego. Uczułem taki głód, że byłbym jakie całe bydlę połknął. A naokoło mnie dowcipkowano, śmiano się dość głośno z mego serca opancerzonego tłuszczem, to znowu i z innych organów mego nieszczęsnego organizmu. Jedna z praktykantek wzięła do osobnego stołu jakąś część składową mego „ja“, i zajadajac równocześnie drugie śniadanie, szynkę z bułką, badała spokojnie przez mikroskop różne tkanki, komórki itd. Koledzy skierowali w jej stronę różne dość dwuznaczne docinki, ale ona niewiele sobie z tego robiła.

Po spisaniu urzędowego protokołu, którego konkluzyą był wyrok: „śmierć nastąpiła wskutek tego, że serce przestało funkcyonować“, zabrano się do uporządkowania mnie.

Barbarzyńcy! Nigdy im tego nie zapomnę. Ciskali mną, szturkali, jakbym drewnem był, lub połacią mięsa w sklepie rzeźnika. Okropnie niedelikatni funkcyonaryusze. Okropnie. Ale to nie wszystko. Dopuszczono się na mnie strasznego nadużycia. Proszę panów, co panowie powiecie, wpakowano mi do kadłuba całkiem obce i do tego kobiece wnętrzności, które na klinice od trzech dni już leżały po pogrzebie swojej właścicielki. Moje kiszeczki, proszę panów, były takie mocne, zrobione na urząd, żołądek pielęgnowany przez tyle lat z taką troskliwością — a oto teraz zabrali mi go i dali inny już na całą wieczność. To już przechodzi nawet granice barbarzyństwa! Szczęście, że oddali mi mój własny mózg i serce.— Sprawiedliwość jednak przyznać każe, że nic mi w tej opresyi więcej nie przepadło. — Skrupulatnie poskładano wszystko z powrotem na swoje miejsce, z wyjątkiem, rozumie się, tych wnętrzności, których już nigdy na oczy nie zobaczę, ani sobie nie odmieniam, bo ta niewiasta właścicielka Bóg wie, gdzie teraz siedzi. Świat zagrobowy ogromnie szeroki i wielki. A ludzi, to jak mrowia. Szukajże teraz zguby w tym gminie, no i do tego u kobiety, która już z natury rzeczy jest wstydliwa i wdzięki swoje rada ukrywa. Ale oto i gwardya Kurkowskiego. Ta mi też również niemało krwi napsuła, o czem panowie dowiedzą się detajlicznie na następnem posiedzeniu.

(C. d. n.).

Niepunktualność i lekkomyślność.

Niema wątpliwości, że Polak wrodzonemi zdolnościami, kulturą umysłową i towarzyską może się śmiało mierzyć z najkulturalniejszymi narodami zachodniej Europy, a niektóre z nich nawet przewyższa.

A jednak cudzoziemiec z zewnętrznych objawów naszego życia wnioskując, przychodzi bardzo często do wprost przeciwnego przekonania.

Winna jest temu nasza przysłowiowa lekkomyślność i niepunktualność w życiu towarzyskiem, społecznem i ekonomicznem.

Trudno przecież nazwać kulturą: spóźnianie się na zaproszone uczty lub zabawy prywatne i publiczne, na przedstawienia teatralne i koncerta, posiedzenia i zgromadzenia; niepilnowanie godzin urzędowych w pracy zawodowej; odwlekanie załatwiania spraw terminowych w życiu prywatnem i publicznem i t. d. i t. d.

Takich występków przeciw kulturze nie dopuszcza się nigdy Anglik, Francuz ani Niemiec, u nich bowiem „czas jest pieniądzem“ a nie dotrzymanie umowy lub niepunktualność towarzyska bywa piętnowaną bardzo ostro.

Oprócz krzywdy moralnej, jaką naszej „kulturalności“ sami wyrządzamy, jest niepunktualność i lekkomyślność zazwyczaj chroniczną przypadłością naszych wszystkich organizacyi, komitetów, wydziałów, rad powiatowych, miejskich, gminnych — co pociąga niejednokrotnie nieobliczalne w skutkach szkody dla spraw obywatelskich, społecznych, narodowych. I nie można naszym wiecznie się spóźniającym lub, z powodu „niezależnych od danego osobnika ważnych przyczyn“, absentującym się dygnitarzom społecznym oszczędzić gorżkiego i słusznego zarzutu, że ubiegając się o g o d n o ś c i obywatelskie, zaniedbują i lekceważą o b o w i ą z k i do nich przywiązane.

Olbrzymie też szkody wyrządzaja te nasze wady narodowe w stosunkach ekonomicznych i finansowych nietylko tu w kraju, ale przedewszystkiem za granicą. One są główną przyczyną, że nie możemy znaleźć ani należnego zaufania ani kredytu. Przyczynia się do tego niepunktualność tak kupców, jak naszych Lig czy komitetów przemysłowych, stowarzyszeń i także osób prywatnych.

Fatalne tego skutki odczuwać się nam dają najbardziej dziś, gdy hasło bojkotu towarów niemieckich nakazuje nam zwrócić się stanowczo do firm handlowych i wytwórczych fabryk nieniemieckich.

Pod tym względem wyprzedzili nas o wiele nasi bracia pod zaborem pruskim i rosyjskim i to ułatwiło im znacznie wprowadzenie w czyn haseł bojkotowych. Notowaliśmy już wiele faktów, stwierdzających realne nawiązanie stosunków handlowych Królestwa Polskiego z Francyą, Anglią, Belgią i Węgrami.

A my? — my piszemy po dziennikach uroczyste artykuły, notatki i komunikaty (naturalnie z cyframi, bo te imponują), podnosimy na wiecach i zgromadzeniach głośne larum, — ale kto miał sposobność z blizka widzieć, jak wygląda najważniejsza dziś, pozytywna strona bojkotowa: nawiązywanie stosunków kupieckich z zagranicą — ten musiałby po prostu oddać się rozpaczy, gdyby nie nadzieja, że z czasem przecież ocknie się nasze społeczeństwo.

Przykładów w tym kierunku możnaby przytoczyć mnóstwo. Wystarczy na razie kilka typowych, które niedawno opisał szwajcarski korespondent „Słowa Pol.“. I tak: Szwajcarskie fabryki wyrabiają apteczne materyały, wytrzymujące konkurencyę z pruskiemi fabrykami. Aptekarz z B. w Galicyi „nawiązał“ stosunki z fabryką i otrzymał najdogodniejsze warunki, — ale na umówiony termin drobnej należytości nie uiścił, wreszcie po kilku ostrych upomnieniach przysłał pieniądze, atoli „urwał“ bezprawnie i własnowolnie kilka franków z ogólnej sumy (kilkunastu franków).

Naturalnie, że po takim „interesie“ nie łatwo zdecyduje się ponownie fabryka na stosunki handlowe choćby z najlepszemi firmami w Galicyi.

Spółka wydawców szwajcarskich „Union-Reclame“ ofiarowała się reklamować wydawnictwa polskie. Wiadomo, że szwajcarska reklama rozchodzi się po wszystkich zakątkach świata. Interes korzystny. Niestety, mimo ogłoszenia w najpoczytniejszym dzienniku polskim, zaledwie t r z y oferty wpłynęły do „Unii“. Dyrektor „Unii“ za zachętą jednego z Polaków nie zrezygnował po tym marnym wyniku swych usiłowań, lecz w najszczerszej chęci przysłużenia się szwajcarskiemu przemysłowi i naszej „bladze“ bojkotowej, napisał list do dyrektora jednej z lwowskich instytucyi przemysłowych, który na publicznym wiecu najgłośniej się oświadczał, że każdemu służyć będzie informacyami. Skutek był ten, że „gadatliwy“ przemysłowiec — nie odpisał wcale na list (pewnie go nie otrzymał).

Tak będzie ciągle, dopóki nie pozbędziemy się wrodzonej nam lekkomyślności i niepunktualności, dopóki w każdej dziedzinie życia nie będziemy mieli dzielnych i kulturalnych w każdym calu ludzi. Wychować ich można i trzeba. Przez te nasze wady, słusznie czy niesłusznie, uważają nas obcokrajowcy za barbarzyńców, a z barbarzyńcami świat cywilizowany nie chce mówić i nie może współdziałać.

Prawdzic.

Przez przepaść wieków.

(Ciąg dalszy.)

Tu profesor, który dotąd opowiadał niezwykłą swą historyę najspokojniejszym, zwykłym tonem, zatrzymał się i napił ze stojącego przed nim kieliszka. Nerwy nasze były tak naprężone, że nikt z nas nie pomyślał zakłócić głębokiej ciszy, aby odwilżyć gardło.

Gdy profesor postawił kieliszek i spojrzał na nas, znaleźliśmy wielkie podobieństwo między regularnymi rysami jego twarzy i postaciami, widzianemi na freskach Luksoru i Karnaku, na potężnych, rzeźbionych monolitach, które teraz jeszcze, jak olbrzymy, wznoszą się nad piaskami pustyni, niezmienne wśród zmian, milcząco pogardliwe dla zgiełku hałaśliwych wieków.

— Podczas podróży do Teb — mówił dalej profesor ciągle równym, spokojnym głosem — Egipcyanin mój trzymał się reszty robotników i wcale zemną nie rozmawiał. Było to bardzo naturalne. Na wschodzie pan jest panem — sługa sługą. Lecz jak tylko wysiedliśmy w Tebach z wagonu i poczęliśmy się gotować do przebycia pięćdziesięciu mil przez pustynię do miejsca, gdzie kiedyś istniała Suza, Egipcyanin zmienił się nagle. Kto z was towarzysze, widział, jak człowiek oddycha powietrzem ojczystem po wielu latach wygnania, ten zrozumie, co chcę powiedzieć. Egipcyanin począł zachowywać się rozkazująco, czemu nie sprzeciwiali się ani tłumacz, ani nadzorca robotników.

Na trzeci dzień marszu przybyliśmy do półkola wzgórz granitowych, pod których ochroną starożytni mieszkańcy Suzy kryli się niegdyś przed wichrem pustyni. Wybraliśmy miejsce odpowiednie i rozbiliśmy obóz. Po wieczerzy wziąłem fajeczkę i wyszedłem, aby obejrzeć obóz i okolicę. Na niebie świecił księżyc taki, jaki można zobaczyć tylko w pustyni, to też, po skończeniu przeglądu, poszedłem w stronę wzgórz.

Byłem już dość daleko od obozu, gdy nagle usłyszałem obok siebie poważny a zarazem tkliwy głos Egipcyanina, mówiącego znów w klasycznym języku koranu.

— Effendi! Spełniłeś już część swego zobowiązania. Jesteśmy w Suzie, i oczy moje już widzą, jak odpływają fale czasu, jak zniknęły piaski, a świątynie i pałace znów się przeglądają w niebieskiem zwierciadle jeziora. Dyana — jak mówili Grecy — uśmiecha się dziś do nas szeroko rozwartemi oczami. Czy masz chęć i czas posłuchać, dlaczego Pent-Ar, kapłan krwi królewskiej i pisarz ksiąg świętych prosił ciebie o litość i pomoc, aby powrócić do ojczyzny?

Drgnąłem, słysząc imię znane wszystkim uczonym, wymówione ustami żywego człowieka, jako jego własne imię, lecz zapanowałem nad sobą i spokojnie odpowiedziałem, że gotów jestem wysłuchać jego tajemnicy, jeżeli chce mi ją powierzyć. Siadłem na olbrzymiej płycie granitowej i poprosiłem ruchem, aby usiadł także; odmówił wdzięcznym ruchem. Postać jego, oświecona promieniami księżyca, była dziwnie wymowna.

— Opowieść moja, Effendi — rozpoczął, rzucając długie spojrzenia na ruiny — będzie krótka, gdyż człowiek nawet w ciągu kilkunastu godzin nie jest w stanie opowiedzieć dzieje kilkudziesięciu wieków. Przedewszystkiem wyjaśnię to, co mogło ci się wydawać dziwnem, że ja, jak mówiłem w Memfisie, który rozrzucałem niezliczone bogactwa, tak jestem teraz biedny, że nie mogłem za siebie zapłacić przejazdu i prowadzić dla siebie robót, jakich chcę dokonać dla ciebie. Kilka miesięcy temu dowiedziałem się od człowieka, który, jak i ty, bada starożytne dzieje mego narodu, że w Tebach znaleziono rękopis z czasów wielkiego króla, podpisany przez Panit-Achmesa, kapłana i bibliotekarza instytutu lekarskiego w Tebach. Potem powiedziano mi, że

papyrus ten, znajdujący się w waszem wielkiem mieście, w Londynie, zawiera kilka miejsc, trudnych do wytłomaczenia, oraz znaki, z których najlepsi znawcy starożytnego pisma egipskiego nie mogli złożyć ani słów, ani zdań. Ten sam właśnie Panit-Achmes dzielił ze mną sławę, jaka w owe czasy więcej znaczyła od sławy, zdobytej łukiem i strzałami, sławę uczoności i wiadomości rzeczy ukrytych. Ale nie to zrobiło nas wrogami. Pomiędzy nami stanęło to, co od początku świata podnosiło rękę człowieka na brata, miłość kobiety. Odrazu domyśliłem się, że miejsca, których wasi uczeni przeczytać nie mogli, były pisane pismem hermetycznem, znanem tylko kapłanowi, i ponieważ nauka ta zginęła już przed paru wiekami, to prócz mnie nie było już na ziemi człowieka, któryby mógł odczytać to miejsce rękopisu. Wtedy sprzedałem podróżnikowi kilka niezwykłych kosztowności, jakie mi pozostały z dawnego bogactwa, kupiłem odzież europejską i nabyłem bilet na parostatek, idący do Londynu. Ponieważ mówię dobrze waszym językiem, jak zresztą wszystkimi językami, które się narodziły od czasu, gdy mnie piastunka uczyła starożytnej mowy Egipcyan, udałem się przedewszystkiem do głównego kustosza rękopisów w muzeum waszem i ofiarowałem się przetłumaczyć ten papyrus, chociaż w ten sposób łamałem przysięgę powołania. Lecz zbyt silne było pragnienie moje dowiedzieć się, co ukrył Panit-Achmes pod znakami hermetycznymi.

(C. d. n.).

Naokoło świata.

(*Konsumpcya piwa we Włoszech. — Uprowadzenie 80-letniej staruszki. — Nakrycie na stół prezydenta Francyi. — Telegraf bez drutu w Watykanie. — Także w swoim rodzaju napiwek*).

Ciekawą jest rzeczą, że właśnie w tych okolicach, w których bardzo wysoko stoi produkcya wina, a więc Francya i Włochy, rozwielmożniła się bardzo szeroko produkcya piwa i jego konsumpcya.

We Francyi poczęto pić piwo w wielkiej bardzo ilości, dopiero po roku 1870, po wojnie francusko-pruskiej. We Włoszech zaś wzmogła się produkcya, odkąd rokrocznie od kilku dziesiątek lat, przez Włochy poczęła przepływać wielka fala cudzoziemców, a to w przeważnej części Niemców.

Dzisiaj wszystkie wielkie browary, znajdują się w Lombardyi i wszystkie są w niemieckich rękach. W roku 1884, dochód z konsumpcyi piwa wynosił milion koron, w r. 1906 już 5,295.000 K. W r. 1890/1 importowano 156.000 hektolitrów, wyprodukowano 94.000, razem 250.000 hektolitrów. Rok 1906/7 przyniósł w imporcie 360.000 hektolitrów, produkcyi włoskiej 100.000 hektolitrów, razem 460.000 hektolitrów.

*

Także w swoim rodzaju fakt uprowadzenia zaszedł tymi dniami w Nowym Brunszwiku w Stanie New Yersey. Uprowadzoną została 80-cio letnia staruszka, mrs Eleonora Volckwein. Ma ona majątek ćwierć miliona dolarów. Od dłuższego zaś już czasu popadła w spór, ze swoją dawną synową, która po śmierci męża, a syna owej staruszki, wyszła drugi raz za mąż. Wówczas Volckwein, testamentem sporządzonym za życia, zapisała cały majątek swój wnuczce, a synowę wydziedziczyła. Ta, obecnie mrs Kulp poruszała wszelkie sprężyny, by spowodować zmianę testamentu. Daremnie! Staruszka się zawzięła i ani na krok od swego postanowienia odstąpić niechciała.

Tymi dniami wyszła Volckwein za sprawunkami do miasta i niewróciła więcej. — Towarzyszyła jej wnuczka, gdyż ta zajmowała z nią mieszkanie. Otóż opowiedziała ona, że gdy Volckwein znalazła się na moście na jednem z śródmieść, *vis a vis* nadjechał, czarno malowany automobil, w którym siedzieli 2 mężczyźni o zasłoniętych obliczach. Ci zobaczywszy Volckweinową zeskoczyli, porwali ją i w tej samej chwili odjechali. Mimo krzyków wnuczki, nikt nie nadbiegł z pomocą, w okolicy bowiem ... nikogo. Gdy zaś później przechodnie się zbiegli, automobil zginął w tumanach kurzu. Wnuczka zawiadomiła o uprowadzeniu policyę, podając, iż prawdopodobnie spowodowała je była synowa staruszki, chcąc na niej wymusić zmianę testamentu. Poszukiwania jednak za uprowadzoną, jak dotąd są bezskuteczne.

*

Gdy kto ze śmiertelników wybiera się w podróż, to pakuje do swego tobołka czy kuferka podróżniczego parę kołnierzyków, jakieś lepsze ubranie, porządny kapelusz i kilka sztuk bielizny. Ale jeźli się jest równym ukoronowanym głowom, jakim jest prezydent francuski Falieres, to musi się ze sobą zabierać w podróż całą zastawę stołu. Tak też czynił zawsze prezydent francuski, składając wizyty swym kolegom po... koronie królewskiej. Każdą razą, gdy się wybiera w podróż do jakiegoś władcy, zabiera ze sobą moc serwisów, jeszcze więcej sewrskiej porcelany, całe srebro; to wszystko jest zaprotokołowane u ochmistrza dworu i skrupulatnie policzone. Trzeba bowiem wiedzieć, że gdy się prezydent wybiera gdzieś z wizytą za granicę Francyi, to musi (tak jest w etykiecie), urządzić bodaj jeden bankiet, bądź to na francuskim statku, bądź we francuskiem poselstwie. A że jak zwykle w czasie takiego przyjęcia, masa zastawy się potłucze, to nie robi to żadnej różnicy, bo jak się ma 1,200.000 fr. rocznej listy cywilnej, to można sobie pozwolić na sprawienie, choćby całej nowej zastawy stołowej.

*

Dużo zainteresowania wzbudza obecnie pytanie, czy da się w Watykanie papieskim, zaprowadzić stacya telegrafu bez drutu, czy też nie, i drugie, czy papież zaprowadzenie jej usankcyonuje. Kilku bowiem przyjaciół zmarłego niedawno generała Gastona de Souis, który zawsze był pobożnym katolikiem i legitymistą, a w wojnie 1859 i 1870 r., odznaczył się niezwykłem męstwem, postanowiło stosownie do woli zmarłego, ofiarować z okazyi jubileuszu kapłańskiego Piusa X., mu swoje usługi w zaprowadzeniu stacyi telegrafu bez drutu w Watykanie.

*

Z życia powieściopisarza Barbey'a d'Aureville, opowiadają następującą historyjkę: Pewnego dnia zaprosił on swego przyjaciela do jednej z restauracyj, i chociaż to było wskroś mroźnej zimy, zamówił d'Aureville świeże poziomki. Gdy przyszło do płacenia, powieściopisarz z trudem wytrząsł ze swej portmonetki, niezwykle wysoką sumę za poziomki, tak, że mu nic nie pozostało na napiwek dla płatniczego. Gdy więc spostrzegł, że tenże zgarnąwszy pieniądze, niekoniecznie przyjemną doń robi minę, rzekł:

— Ależ nierób pan sobie z tego nic, że niedałem panu napiwka. Policzyłeś mi pan za poziomki po 3 franki za sztukę. Oto proszę pana. zostawiłem na talerzyku 7 poziomek niezjedzonych, czyni to razem 21 franków, daj to pan gospodarzowi i każ sobie wypłacić pieniądze.

Edukacya panny Broni.

Panna Bronia skończyła właśnie jakąś szkołę, jakieś kursa czy innego dyabła. Matka jej twierdziła, że edukacya Broni przechodzi już ludzkie i boskie pojęcie, i prosiła, abym się naocznie o tem przekonał, bo sprawia jej to „wściekłą radość“, gdy słyszy, jak córka o wszystkiem, niby gramofon, gada.

Ano pytam panny Broni, kto był żoną Jagiełły, i jakoś po namyśle przypomniała sobie Jadwigę, ale dlatego tylko, bo raz występowała w żywym obrazie „Jadwiga i Jagiełło“. O Wazach niewiedziała już nic, w historyi francuskiej najważniejszą rolę (według panny Broni) odegrała margrabina Pompadour, caryca Katarzyna była bardzo rozwiązłą, a król August II. miał „huk bękartów“. Panna Bronia wyrażała się o tych rzeczach *sans gêne*, mówiąc, że to są sprawy ludzkie i one właśnie stanowią tło historyi i nadają jej kierunek.

Te pobieżne wiadomości z zakresu dziejów minionych wynagrodziła zato panna Bronia specyficzną wiadomością współczesnych skandali europejskich: opowiedziała ze szczegółami, których ja (dziennikarz!) nieznałem, historyę saskiej następczyni tronu (dentysta, nauczyciel, fortepianista), detto dzieje Ludwiki Koburskiej i króla belgijskiego, którego konsekwentnie nazywała Kleopoldem, wywodząc tę nazwę od śpiewaczki Cleo de Merode. Znała też dokładnie żywot i czyny arcyksięcia Wölflinga, i wyliczyła najdokładniej nazwiska tych wszystkich narzeczonych, których jakaś farmerka amerykańska zwabiła do siebie i tam pomordowała.

Gdy panna Bronia skończyła te romantyczno zbójeckie opowiadania, matka jej zawołała z uniesieniem:

— Widzi pan, przecie niebyła przytem, a zna to wszystko jak własne kolano!

Przez grzeczność ale i ze szczerego przekonania powiedziałem matce, że panna Bronia w historyi współczesnej jest bez wątpienia celującą, że jest wszelka nadzieja, iż ona sama w tej historyi współczesnej zajmie jakieś wybitne stanowisko, i pożegnałem matkę, która mnie na odchodnem gorąco prosiła, abym o jej córce „coś w *Gońcu* podał“, co niniejszem czynię.

Wyrok na brylantową szajkę.

Ogłoszenie wyroku, zapowiedziane na g. 11 rano, odbyło się dopiero o g. 2½ popołudniu, do tej godziny bowiem trwały narady trybunału. Przed gmachem sądu tymczasem gromadziły się tłumy ciekawych, którzy co chwila dobijali się do gmachu, dowiadując się, czy wstęp do sali już dozwolony. Nie mniejsza grupa kręciła się po kurytarzu przed salą rozpraw, czekając z niecierpliwością na wyrok. Niecierpliwych uspokoił dopiero Bryś, zapowiadając, że wyrok ogłoszony zostanie o g. 2 popoł. Tymczasem znów nastąpiło półgodzinne opóźnienie. Wreszcie o g. 2½ wszedł Trybunał, po chwili wprowadzono oskarżonych. Na twarzach ich malowało się przygnębienie. Nawet Wasiński stracił swój rezon. Wasińska weszła bardzo przygnębiona. Jeden Uścieński wszedł na salę pewnym krokiem, może nie spodziewał się, że czeka go tak ostra kara.

W myśl werdyktu sędziów przysięgłych, który podaliśmy we wczorajszym numerze, skazani zostali:

Edmund Śniegucki false Wasiński na 10 lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc i ciemnicą, z twardem łożem przez 24 godziny 24. grudnia każdego roku (dzień zabójstwa Kautsky'ego) i na wydalenie z granic Austryi. (Jest to najwyższy wymiar kary, jaki Wasińskiego czekał).

Stanisław Floryan Adamski skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc, po odsiedzeniu kary zaś ma być nad nim rozciągnięty dozór policyjny.

Izydor Knobloch skazany został na 2 miesiące ciężkiego więzienia, z postem co tydzień.

Leopold Tittel na 2 lata ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni.

Wiktor Michalski na 3 lata ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni i dozorem policyjnym.

Teofil Schwettlich na 1½ roku ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni i dozorem policyjnym.

Stanisław Uścieński na 5 lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc i dozorem policyjnym.

Władysława Śniegucka false Wasińska na 1 rok więzienia i wydalenie z granic Austryi.

Jerzy Kostur na 1 rok zwykłego więzienia, z postem co miesiąc. (Kostur nie był obecny przy odczytywaniu wyroku, gdyż od 2 dni leży chory).

Stanisław Walocha na 2 lata ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni i

Mieczysław Gottwald na 1 rok ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni.

Walochowa, Tittlowa, Uścieńska i Beispiel zostali uwolnieni.

W motywach wyroku przyjął Trybunał łagodzące okoliczności tylko co do winy Knoblocha i Gottwalda, co do innych zaś same obciążające ze względu na znaczną szkodę, kwalifikacyę czynów, sposób dokonywania kradzieży i niebezpieczeństwo dla mienia i życia ludzkiego.

Kiedy Uścieńskiemu odczytano wyrok, Uścieńska wybuchła głośnym płaczem, Uścieński zaś z płaczem padł na ławę. Wyprowadzona na korytarz, dostała spazmów tak, że musiano ją cucić wodą. Piskowi Uścieńskiej towarzyszył rozdzierający płacz dziecka jej. Wasińska również głośno szlochała, powstrzymała się jednak od spazmów.

Ze skazanych tylko Wasiński i Adamski ze spokojem przyjęli wyrok, pierwszemu może uśmiecha się nadzieja ucieczki. dla drugiego wyrok nie nowina, ma ich już kilka na swem sumieniu.

Posypały się obecnie zażalenia nieważności i odwołania co do wymiaru kary.

Oto dr. Laub zgłosił w imieniu Uścieńskiego i Walochy zażalenie nieważności i odwołanie z powodu za wysokiego wymiaru kary, dr. Solański to samo w imieniu Adamskiego, dr. Bromberg w imieniu Wasińskiego i Gottwalda, dr. Hlawaty w imieniu Wasińskiej, dr. Leser zaś w imieniu Knoblocha i dr. Lewin w imieniu Kostura zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Prokurator Lubieniecki również nie zadowolił się wyrokiem i wniósł odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary Tittlowi, Michalskiemu, Schwettlichowi i Gottwaldowi, podnosząc, że kary tych czterech są zbyt nizkie w stosunku do kar ich towarzyszy. Słysząc to, Schwettlich przyjął wyrok.

Na wniosek dra Lesera, Knoblocha wypuszczono za kaucyą na wolność. — Wszyscy skazani mają ponosić koszty postępowania karnego.

Ogłaszanie wyroku trwało do g. 3¼ popołudniu.

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. Demel interpelacyę w sprawie ostatnich gwałtów niemieckich w Cieszynie, żądając bezwarunkowo sanacyi tamtejszych stosunków, zmierzającej do uspokojenia pomiędzy obu narodowościami.

W dyskusyi nad nagłością wniosku p. Eldenscha w sprawie ubezpieczenia postawiono dodatkowy wniosek, że nietylko robotnicy ale także chłopi i drobni rękodzielnicy powinni być objęci ubezpieczeniem, i w tym też celu należało by wnieść dwie ustawy równocześnie. P. Eldersch (socyalista) przedstawiał ustawę ubezpieczeniową jako akt sprawiedliwości, poczem nagłość wniosku przyjęto i przystąpiono do merytorycznych obrad.

Minister Bienerth, zawiadomił Izbę posłów, że prace nad wygotowaniem projektu ubezpieczenia znajdują w bardzo raźnem opracowaniu i z początkiem jesiennej sesyi przedłożenie wniesionem będzie.

Co się tyczy zasad tego przedłożenia, to obok reformy ubezpieczenia od wypadków i choroby, ustawa obejmie ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, a także zajmie się zaopatrzeniem tych ekonomicznie samodzielnych warstw, które są zbliżone do robotników i również są uprawnione do ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.

Z kolei zabrał głos p. Buzek, który zaproponował, by, z uwagi, że socyalne i ekonomiczne stosunki w Galicyi są zupełnie odmienne, aniżeli w innych krajach koronnych, przy zaprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy uwzględniano te specyalne galicyjskie stosunki.

Z kolei przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem w sprawie zakazu używania białego fosforu.

P. Adler wskazał na szkodliwe dla zdrowia następstwa pracy robotników, zajętych przy wyrobie białego fosforu oraz na niedostateczność roz-

porządzeń w dziedzinie używania fosforu.

Generalny mowca w tej sprawie contra p. Battaglia w dłuższem przemówieniu wyraża nadzieję, że ujemne skutki gospodarcze i społeczne zakazu używania białego fosforu dla przemysłu galicyjskiego znaleźć muszą remedurę ze strony państwa, wobec czego oświadcza, że Koło polskie głosować będzie za nagłością wniosku i za zakazem używania białego fosforu.

Nagłość wniosku uchwalono. Minister handlu Fiedler oświadczył odnośnie do myśli p. Battaglii zmonopolizowania fabrykacyi zapałek, że nie może jeszcze dziś złożyć oświadczenia, gdyż jest to wielka kwestya finansowa.

Poczem przystąpiono do rozprawy nad następnym wnioskiem nagłym socyalnych demokratów, w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego głosowania do Sejmów.

Uzasadniając nagłość wniosku tego p. Soukup oświadczył, że socyaliści przedłożyli ten wniosek jako żądanie pod adresem rządu, aby przez wprowadzenie powszechnego głosowania do sejmów, przyznał robotnikom wpływ na tok obrad sejmowych.

Następne posiedzenie dziś.

Ze spraw parlamentarnych.

Tuż prawie przed zamknięciem sesyi Rady państwa okazują się w sytuacyi parlamentarnej dość poważne zawikłania, które nie wiedzieć, jaki wziąć mogą obrót.

Korespondent *Słowa Polskiego* dowiaduje się od jednego z najwybitniejszych polityków polskich, że rokowania między bar. Beckiem a Niemcami z Czech toczą się nieustannie.

W razie, gdyby Niemcy z Czech cofnęli swe nagłe wnioski, Izba obradować będzie do dnia 25-go bm. i załatwi przedłożenie o rekrucie, odszkodowaniu rodzin rezerwistów, kredyt melioracyjny, wybór delegacyi i inne pomniejsze kwestye.

Gdyby zaś Niemcy przy swych wnioskach obstawali, to już w czwartek nastąpi formalne odroczenie sesyi parlamentu do jesieni. Odroczenie to sprowadzi zawieszenie dyet poselskich.

Konferencya bar. Becka z przywódcami klubów, wyznaczona na wczoraj, nie odbyła się z powodu stanowiska Niemców czeskich. Wczoraj popołudniu bar. Beck konferował z prezydentem Izby drem Weiskirchnerem, dwa razy z posłem Pacherem, oraz z przywódcami czeskimi.

Prager Tagblatt donosi z Wiednia, że w parlamentarnych kołach sądzą, że minister skarbu dr. Korytowski, może niebawem ustąpić. Prowizorycznym kierownikiem ministerstwa do jesieni byłby w takim razie szef sekcyi Gruder, zaś definitywnym następcą dra Korytowskiego, zostałby gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński, na którego miejsce w banku przyszedłby Węgier.

Czeskie dzienniki przynoszą alarmujące wiadomości o sytuacyi parlamentarnej i wspominają o ewentualnem rozwiązaniu Izby. *Narodni Listy* piszą, że bar. Beck natrafił istotnie na wielkie trudności i istnieje niebezpieczeństwo, że Niemcy gotowi są rozbić nietylko gabinet, lecz i Izbę poselską.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W środę rz.-kat. Elżbiety Kr. — gr.-kat. Fewronyi.

W czwartek Cyryla Bisk. — gr.-kat. Dawyda Ftes.

MIEJSCOWA.

Odjazd kolonistów, przyjętych do I. lwowskiej kolonii wakacyjnej w Hucie korostowskiej, utrzymywanej staraniem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, nastąpi dnia 9-go lipca (czwartek) o godzinie 7-mej rano z dworca głównego. Koloniści mają zgłosić się dnia tego u dyrektora kolonii przed godziną 7-mą w sali klasy II.

Cyrk K. Lipóta donosi nam, że w tym tygodniu kończy swe gościnne występy Jack Joyce i pogromca lwów Schneider z swymi 12 lwami. Dnia 10. lipca odbędzie się przedstawienie dobroczynne na rzecz ubogich miasta Lwowa.

Koło robotnicze T. S. L. we Lwowie zawiązane przed półtora rokiem staraniem zacnych jednostek, jak pp. Sikorski, Załęski i inni, po różnych ewolucyach weszło nareszcie na drogę stałego, silnego rozwoju, wybierając na zgromadzeniu 25. czerwca br. prezesem kol. p. Miecz. Twardowskiego, który daje swą przeszłością wszelką rękojmię, że nie osobiste ambicyjki ani karyera polityczna, ale jedynie dobro sprawy robotniczej mu na sercu leżeć będzie. Również wielkie zasługi w interesie Koła robotniczego T. S. L. położył p. d'Abancourt. W myśl przeprowadzonej na zgromadzeniu dyskusyi uchwalono jak najrychlej przystąpić do otwarcia czytelni im. Borelowskiego, oraz rozwinąć silną agitacyę po pracowniach, celem zjednywania nowych członków. Zbożnej pracy młodzieży robotniczej „Szczęść Boże!"

(*p.*).

Stanisław Rybicki dyrektor kolei państwowych, radca dworu, wyjeżdża dzisiaj na 6-tygodniowy urlop. Zastępować go będzie w sprawach urzędowych radca Karol Listowski.

Armia zbawienia Lwowa od pyłu, śmiecia i wszelakiego świństwa otrzymała prezent od Rady miejskiej. Magistrat bowiem postanowił: służbę zatrudnioną przy czyszczeniu miasta zaopatrzyć w jednolite okrycie zewnętrzne. Do tego celu zakupi się 130 płaszczów z płótna impregnowanego, nieprzemakalnego dla tzw. wózkarzy, tj. zatrudnionych przy wozach i wózkach śmieciarskich i 12 takich płaszczy dla strażników drogowych pełniących służbę przy czyszczeniu. Ponadto 36 osób zajętych przy czyszczeniu otrzyma obok płaszcza jednolity uniform. Koszt jednego płaszcza wynosi 21 kor., jednego uniformu 17 kor. 50 h.

Tajemnicza śmierć. Przed kilku dniami podaliśmy telegraficzną wiadomość, że w Atenach zmarł nagle na anewryzm serca młody uczony polski dr. Stefan Waszyński, docent historyi starożytnej na uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnie jeden z adwokatów krakowskich otrzymał od ojca zmarłego z Poznania list, w którym wyrażoną jest wątpliwość w naturalną śmierć jego syna.

P. Waszyński donosi, że na kilka dni przed tajemniczą śmiercią syna posłał mu z Poznania 1.000 marek i właśnie ta pieniężna przesyłka mogła przyczynić się do zgonu syna. Również p. Waszyński donosi, że w mieszkaniu zmarłego w Atenach miała pozostać ukończona cenna praca naukowa, którąby należało jak najprędzej stamtąd wydobyć.

Pożegnanie Wasińskich. Gdy wyrok na brylantową szajkę został ogłoszony i podsądnych wyprowadzono, pozostali jeszcze na sali przez czas dłuższy Wasiński z żoną i naradzali się ze swoimi obrońcami. Wreszcie nastąpiła czuła scena pożegnania. Wasińska, płacząc bez ustanku, powiedziała, że odbierze sobie życie, Wasiński wzruszonym głosem uspokajał ją, mówiąc: „przecież rok wytrzymasz", przyczem pocałował ją w rękę. Następnie szepnął jej coś do ucha. Wasińska poruszyła głową i odpowiedziała mu coś przyciszonym głosem. Wreszcie Wasiński wziął w swe dłonie jej obie ręce, ucałował ręce i usta. Tak się rozeszli. Publiczność, wydalona już poprzednio z sali, zrobiła na kurytarzu szpaler i czekała, aż przejdzie herszt szajki i jego małżonka. Dopiero potem zapanował spokój na kurytarzach sądowych, a podwoje sali sądowej zamknięto aż do września.

Prokuratorya poczynić ma kroki, aby Wasińskiego odstawiono do więzienia w Stein, pod Wiedniem, dla odsiedzenia, a to dlatego, aby Wasiński nie mógł drapnąć, bo dał on „słowo honoru", że musi uciec z więzienia.

Nasz reporter pisze:

Zwracam uwagę tych wszystkich amatorów „placmuzyki", (którzy mi w ubiegłym sezonie spać nie dali i żądali koniecznie, abym ich codzień informował, gdzie „placmuzyka" gra), że rozkład produkcyi „placmuzyki" jest we wczorajszym numerze *Gońca* wydrukowany — niech sobie to wytną i na sercu przylepią i niech potem nie maltretują.

Głupstwo to jednak wobec faktu, że jestem znowu po uszy zakochany i to w kim? — W „Iskierce". Tak nazywa się pewna sufrażystka w najnowszej edycyi. Jest to sobie jeszcze panienka w krótkiej sukience, ale to nic nie szkodzi. Miałbym chęć do niej pojechać, ale licho wie, jakiego temperamentu jest jej mamusia. Mogą mnie tak usidłać, że czterema wołami potemby mnie wydobyć trudno. A jestem ostrożny. Teraz to rozmaite tajemniczości w świecie się dzieją. Naprzykład we Lwowie znaleziono palec i policya łamie sobie głowę nad tem, czyjby to palec był. Jeden tylko komisarz Łukomski uśmiecha się pod pięknym blond wąsem tajemniczo. On już ma nić, po której niezawodnie do kłębka się dostanie. To ci będzie sensacya. Większa niż owa wygrana 400.000 koron przez pewnego lwowskiego obywatela. Los to wielki psia krew. Ja mocno żałuję, żem go nie kupił.

Co prawda, to ja z zasady kupuję tylko losy na festynach, ale te zawsze są próżne. Teraz to ja nie będę już taki durny i zacznę spekulować na losy, a może przecie uśmiechnie mi się fortuna. Bo ja strasznie niekontent, że ludzie mają pieniądze a ja goły jak turecki święty. A... możeby Redakcya a conto tej wygranej... To jednak sprawa prywatna, no i... drażliwa. Drażliwsza może niż przepowiednia meteorologiczna na lipiec. Ja prorokuję tak: od dziś do 12. deszcz, mierne wiatry, zimno, od 12. do 18. deszcz, mierne wiatry, zimno, od 18. do końca deszcz mierne wiatry, zimno. Barometr, jeśli nie pójdzie w górę, to zostanie na swojem miejscu, albo też spadnie na dół. W tym ostatnim wypadku niech go Redakcya zatrzyma, żeby się nie stłukł.

Z Wasińskim już szlus. Chwała Bogu będziemy mieli teraz trochę spokoju. Bo dotąd były same tylko sensacye kryminalne, a i taki specyał przecie znudzi się w końcu. Cieszę się tem uspokojeniem kursu opinii publicznej względnie brakiem sensacyi, bo wówczas będę miał możność puszczenia wodzy bujnej swojej fantazyi. Kaczki będę puszczał też. Jeźli kto ma ochotę niech sobie kupi strzelbę i niech na nie poluje.

Odznaczenie. Cesarz nadał oficyantowi kancelaryjnemu przy namiestnictwie we Lwowie, Józefowi Kosteckiemu, z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Z tandety. Tak. O tandecie pisać będziemy. Pisze się sprawozdania o niechlujstwie na Zarwanicy, o nożownictwie na Kleparowie, o wyborach w Zamarstynowie, to wypada coś niecoś napisać i o bólach, jakie targają znaną i popularną tandetę na ul. Słonecznej.

Otóż obywatele tamtejsi, męże wielce czcigodni, rozgoryczeni są na Magistrat w stopniu najwyższym, na jaki się zdobyć umieją. A to dlatego, ponieważ Magistrat wyśrubował im czynsze do niemożliwego szczytu. Był czas, że taki meblarz za swój magazyn za światami płacił 16 koron miesięcznie. Ale potem Magistrat potrzebował pieniędzy na kancelaryę miasta i podwyższył im czynsz na 20 koron. Pokazało się jednak, że ta podwyżka niewystarcza — i kazano im płacić 24 korony. A gdy i tego jest mało, ogłosił Magistrat najemcom owym, że odtąd uiszczać mają 28 koron miesięcznie.

Ztąd na tandecie powstał lament wielki, który prezydent Ciuchciński ukoić powinien, „bo — jak powiada najstarszy z tandeciarzy Münzer — un jest kawaler, to naco jemu tak zdzierać czynszowniki?".

A dalej skarżą się obywatele oni, że w środku tandety mieści się otwór kanałowy, który zatruwa im nosy i brzuchy. Prosimy sobie pomyśleć: lwowski otwór kanałowy! To coś jak Wezuwiusz ziejący zgniłą siarką i tem podobnemi wonnościami. To też wszyscy tandeciarze chorują tam na *Kopfschwindel*... A jeden z nich wykonał już inżynierski plan, że tę dziurę we środku tandety możnaby nakryć, a otworzyć inną tuż przy płynącej opodal Pełtwi. Może Rada miejska zastanowi się nad tym projektem, a prez. Ciuchciński ze względu na swój stan kawalerski czynszu podwyższać nie będzie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa zezwolenia na urządzanie festynów na pl. Powystawowym. Sprawa usunięcia handlarzy dewocjonaliów z pod kościoła katedralnego. Prośba zarządu „Domu Akademickiego" o pożyczkę. Budowa wodociągu do Pasiek (!). Zaprowadzenia maksymalnej taryfy dla mięsa. Teatr ludowy" o subwencyę na rok 1909. Sprawa ustanowienia godzin dla oględzin pomieszkań do wynajęcia. Sprawa przyznania kobietom upoważnień przemysłowych do sprzedaży owoców na wózkach. Sprawa kanalizacyi miasta. Towarzystwo ratunkowe o subwencyę na wóz.

Nominacye w ministerstwie robót publicznych. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacye wszystkich urzędników, przydzielonych do ministerstwa robót publicznych, między nimi z Polaków: radcą sekcyjnym starostę z Galicyi dra Jana Waygarta; sekretarz ministeryalny dr. Julian Twardowski, otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego; sekretarz ministeryalny w ministerstwie oświaty dr. Ryszard Borkowski, sekretarz ministerstwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Józef Opolski, starszy inżynier w ministerstwie spraw wewnętrznych Adam Ciechanowski i inżynier *ad personam* w dyrekcyi budowli dykasteryalnych Ferdynand Małecki, zamianowani przy ministerstwie robót publicznych. Radca rachunkowy w ministerstwie handlu Franciszek Łosiowski, zamianowany starszym radcą rachunkowym w ministerstwie robót publicznych.

Tajemniczy palec. Zagadka tajemniczego palca, znalezionego w ogrodzie miejskim, jest już wyjaśniona. Oto dnia 4. b. m. poddał się 12-to letni uczeń gimnazyalny Włodzimierz Krzyczkowski, zamieszkały w bursie przy ulicy Ormiańskiej l. 2, operacyi szóstego palca prawej ręki. Operacyi dokonał dr. Wolf przy pomocy słuchacza medycyny pana Primy w „Narodnej licznyci", przy ul. Piotra Skargi. — Po operacyi zabrał Krzyczkowski odcięty palec, aby go zachować na pamiątkę w spirytusie, po drodze jednak zgubił go w ogrodzie miejskim.

Korespondencye Redakcyi.

WP. Z. F. N. „Fortel i jego przykre następstwa" nie umieścimy.

Z KRAJU.

Otrucie rozczynem fosforu. W czerniowieckim szpitalu krajowym zmarło w dniu 2-go b. m., dwoje osób wskutek otrucia rozczynem z zapałek fosforowych.

Są to 28-letni zarobnik Mikołaj Homiuk vel Hryhorczuk i 18-letnia służąca Józefa Hlibowicz. Homiuk wypił w mieszkaniu swojem, czy w zamiarze samobójczym, czy też w nieświadomości, dotychczas nie stwierdzono, szklankę kwasu octowego, w

którym rozpuszczone były główki zapałek fosforowych.

Przewieziony do szpitala krajowego, zmarł tam dnia 8-go b. m. Prawie równocześnie zmarła w szpitalu Hlibowiczówna, która wzbraniała się dawać wyjaśnienia, czy wykonała zamach samobójczy, czy też padła ofiarą zbrodniczego czynu, poleciła prokuratorya państwa fizykatowi miejskiemu, by poczynił odpowiednie dochodzenia.

Wypadek z dynamitem. Trzej mali chłopcy Józef Berenar, Aleksander Czutka i Wiktor Müller z Jakóben na Bukowinie, przyszli w posiadanie kapsli dynamitowej i wyszedłszy na drogę wetknęli do niej kawałek woskowego papieru i zapalili go. Gdy kapsla dłuższy czas nie eksplodowała 6-letni Wiktor Müller zbliżył się chcąc nowy lont założyć, lecz w tej chwili nastąpiła eksplozya. Müller odniósł ciężkie poranienia na głowie i twarzy, przyczem grozi mu utrata wzroku.

Zabici przez piorun. W niedzielę 5-go b. m. w czasie srożącej się nawalnicy z piorunami, uderzył piorun w żydowską bóżnicę w Storożyńcu i zabił na miejscu dwóch pogrążonych w modlitwie żydów.

Zamach rewolwerowy. Ogrodnik Ritter zamieszkały w Starej Żuace pod Czerniowcami, który od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swą żoną, pokłócił się z nią w dniu 6-go b. m. i w następstwie kłótni przyszło między małżeństwem do bójki.

Kilkunastoletnia córka Ritterów widząc ojca bijącego matkę, wydobyła rewolwer z szuflady i wypaliła zeń. Kula przeszyła Ritterowi kapelusz i nadwerężyla tylną część czaszki powodując ciężką ranę. Ritter miał jeszcze tyle sił, że udał się do lekarza, który opatrzył mu ranę i polecił odwieźć go do szpitala w Czerniowcach.

Dzieciobójstwo. 19-letnia Makryna córka włościanina Fedora Myroniuka, zamieszkałego w Mołdawie ad Seletyn powiwszy nieślubne dziecko wrzuciła je żywe do przygotowanego dołu i zasypała dół ten kamieniami. W kilka dni później żandarmi odnaleźli zwłoki noworodka i donieśli o morderstwie sądowi w Seletynie. Makrynę z powodu, że jest chorą pozostawiono na wolnej stopie. (*Krak.*)

ZE ŚWIATA.

Austryacki Indyanin. Z Lawton w stanie Oklahoma donoszą do pism wiedeńskich, że niejaki Herman Lehmann, adoptowany syn wodza Komanszów Quanaha Parkera, został oficyalnie wpisany na listę Indyan. Lehman był dotąd poddanym austryackim, pochodzi z Liberca i mieszka z żoną i kilkorgiem dzieci w osadzie indyjskiej w pobliżu Indiahoma. Nazwisko jego indyjskie brzmi: „Montechema“. Koleje życia Lehmana są jakby epizodem z powieści Coopera. W jedynastym roku życia został porwany wraz z bratem przez bandę apaszów z rodzinnego domu. Bratu jego udało się zbiedz, on przytroczony do konia, dostał się w niewolę do wioski indyjskiej. Ciało jego do dziś dnia jest pokryte bliznami od razów, jakie otrzymywał. Później apaszowie odstąpili go szczepowi Komanszów, a wódz ich, polubiwszy chłopca, opiekował się nim jak synem. Gdy Komanszowie poddali się generałowi Mac Kenziemu, młody Lehmann miał lat 19. Oddział kawaleryi odprowadził go do Texas do rodziny. Młody człowiek pozostał tam przez lat kilka i ożenił się. Ale młodość spędzona wśród przygód, wśród dzikiej natury, pociągała go swą romantycznością. Powrócił więc do wsi indyjskich i do przybranego ojca, który wzruszony jego przywiązaniem, postarał się za pośrednictwem senatora Gore z Lawtonu o wpisanie adoptowanego syna na listę Indyan, tak, by po jego śmierci mógł objąć władzę nad szczepem. W ostatnich latach Lehmann sprowadził do siebie żonę i dzieci i prowadzi zupełnie indyjski tryb życia.

Baletnica maturzystką: Pisma warszawskie donoszą: Artystka baletu petersburskiego, była artystka sceny warszawskiej, p. Marya Rutkowska, wykazała niezwykły zasób energii i wytrwałości, niezależnie bowiem od zajęć scenicznych zdołała przygotować się do egzaminu dojrzałości, który w tych dniach złożyła w Petersburgu z postępem celującym. Artystka zamierza poświęcić się studyom prawnym.

Nagrody dla poetów. Pisanie poezyj które dawniej uważano za głodomorstwo, staje się we Francyi coraz lepszym „interesem“, dzięki licznym bardzo nagrodom, których udzielanie po największej części, znajduje się w rękach Akademii w Paryżu. Obecnie liczbę tych nagród powiększyła fundacya, utworzona przez poetę Sully-Prudhomme'a, a zwiększona przez bezimiennego mecenasa. Z fundacyi tej ma być co roku udzielana nagroda poecie, którego utwór sąd uzna za najlepszy. Już tego roku nagroda z tej fundacyi miała być przysądzona, ale komitet sędziów, złożony z wybitnych literatów, powziął następującą uchwałę: „Uznajemy, że jury bez względu, z jakich członków się składa, niemoże sprawiedliwie spełnić swego zadania. Praca literacka, aby się mogła podobać każdemu z sędziów, nie może swoją oryginalnością żadnego z nich drażnić. Niechcąc publicznej uwadze polecać nowej miernoty, a dotknięci niemile głodem złota, jaki ta nagroda w ciągu tygodnia wywołała, zwracamy nagrodę jej fundatorowi“. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołała ta uchwała pomiędzy ubiegającymi się o nagrodę.

Sprawy przemysłowe.

Na plenarnem posiedzeniu komisyi krajowej dla spraw przemysłowych odbytej w dniu 5-go b. m. postanowiono domagać się od rządu, aby:

przejął na etat państwowy znaczniejsze szkoły przemysłowe zawodowe, utrzymywane dotychczas kosztem kraju; ażeby w jak najkrótszym czasie przejął na etat państwowy wyższą szkołę handlową w Krakowie; ażeby wobec dotkliwego braku fachowych sił nauczycielskich przystąpił bezzwłocznie do wykształcenia odpowiedniej liczby sił nauczycielskich dla wyższych i niższych szkół handlowych; ażeby stworzył jak najrychlej kurs abituryentów w Akademii handlowej we Lwowie; ażeby c. k. Urząd popierania przemysłu we Wiedniu urządzał w Muzeum technologicznem wiedeńskiem także i z polskim językiem wykładowym kursy dla rękodzielników, zwłaszcza w zakresie takich rękodzieł, dla których kursy w kraju nie są urządzane; ażeby c. k. Ministerstwo handlu, z funduszu państwowego przeznaczonego na popieranie wielkiego przemysłu, dotowało odpowiednią kwotą krajowy fundusz przemysłowy galicyjski.

Następnie sekretarz komisyi przedstawił szczegółowe działy preliminarza wydatków na cele przemysłowe i handlowe mających wejść do budżetu krajowego na rok 1909.

Cyfry preliminowane w głównych działach przedstawiają się następująco:

Szkoły przem. uzupełn. K 100.860, Krajowe szkoły zawodowe K 352.409, Zakłady subwencyonowane K 80.660, Subwencye dla szkół rządowych K 20.944, Szkoły handlowe K 68.000, Stypendya przemysłowe i handlowe K 49.500, Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe i handlowe K. 250.800, koszta Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych K 28.192. — Razem koron 951.365.

W porównaniu z wydatkiem kraju na te cele w roku bieżącym jest żądanie to o 76.188 K wyższe, a cała suma wydatków na cele przemysłowe i handlowe w Galicyi, łącznie ze świadczeniami ze źródeł miejscowych i subwencyami rządu wynosi:

Koron 1,467.083.

TELEGRAMY.

Deputacya miasta Lwowa.

Wiedeń. Wczoraj przybyła tu deputacya miasta Lwowa, złożona z prezydenta Ciuchcińskiego, wiceprezydenta Eplera i dwóch radców. Deputacya ta udała się z prezesem Koła polskiego do ministra Abrahamowicza, aby prosić o przyspieszenie spełnienia rozmaitych kolejowych postulatów Lwowa, zwłaszcza zniesienia rampy na ul. Żółkiewskiej i zastąpienia jej arkadami. Minister Abrahamowicz przyrzekł spełnienie tego życzenia. Deputacya uda się jeszcze do ministrów Derschatty i Korytowskiego.

Smierć porucznika Malinowskiego.

Wiedeń. Słuchacz tutejszej akademii wojskowej inżynierskiej, Teodor Malinowski, chcąc złapać motyla siedzącego na oknie, wypadł oknem z III. piętra na bruk i zabił się. Malinowski ukończył właśnie akademię i był mianowany porucznikiem.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Sejm galicyjski zwołany ma być w terminie koło 5. września br. Sesya sejmowa potrwa mniej więcej 6 tygodni. W tym wypadku Rada państwa zebrałaby się po feryach koło 5-go listopada. Delegacye zwołane być mają koło 10-tego października i obradować będą do końca listopada.

Cesarz i następca tronu.

Ischl. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand był wczoraj na jednogodzinnej audyencyi u cesarza. Następnie arcyksiążę wziął udział w obiedzie familijnym, a następnie aż do swego odjazdu, tj. do godziny 4 m. 15 przechadzał się z cesarzem po parku.

Aresztowanie Warszawiaka.

Wiedeń. Policya aresztowała tu Władysława Sillpopa, słuchacza techniki z Warszawy, który od swych dwóch także z Warszawy pochodzących kolegów, wyłudził 3000 koron pod pozorem, że policya chce ich aresztować i odstawić do granicy, do czego on jednak swymi wpływami i znajomościami niedopuści. Tych obu kolegów trzymał Sillpop parę miesięcy w mieszkaniu i niepozwolił im nigdzie wychodzić, aby niewpadli rzekomo w ręce policyi. Maltretowani w ten sposób studenci popadli w ciężką nerwową chorobę.

Proces ks. Swintucha.

Berlin. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw ks. Eulenburgowi przesłuchano świadka Riedla. Na wezwanie przewodniczącego adwokat Bernstein opuścił salę. Riedl w całej pełni podtrzymał obciążające zeznania przeciw Eulenburgowi, złożone przed sądem w Monachium.

Na zapytanie przewodniczącego oświadczył ks. Eulenburg, nie patrząc wcale na Riedla, że świadek zeznał fakta zupełnie nieprawdziwe. Na przedstawienie, że w śledztwie mówił zupełnie co innego, ks. Eulenburg żadnej nie dał odpowiedzi.

Wielkie wrażenie wywarł odczytany list księcia Boane, przesłany przed kilku laty ks. Eulenburgowi z powodu intryg przeciw generalnemu intendantowi hr. Hochbergowi. Ks. Eulenburg starał się o posadę generalnego intendanta i przedstawił cesarzowi, że Hochberg popełnił liczne malwersacye i prowadzi bardzo lichą gospodarkę. Śledztwo wykazało zupełną bezzasadność tych twierdzeń, a ks. Boane napisał wtedy do ks. Eulenburga list, który wczoraj podały dzienniki, a którego odczytanie wywarło wielkie wrażenie. Boane nazwał ks. Eulenburga indywiduum tak podłem, że nie powinien on dłużej przebywać w otoczeniu cesarza.

Berlin. Dzień wczorajszy był dla ks. Eulenburga fatalniejszym od wszystkich poprzednich. Świadkowie Trost i Riedel zeznali tak obciążające księcia szczegóły, że faktycznie już rozstrzygnęli sprawę na jego niekorzyść. Książę usiłował z początku zaprzeczyć ich zeznaniom, następnie atoli przyznać się musiał do zarzucanych mu przez nich występków. Po tych zeznaniach Eulenburg był zupełnie złamany.

W nocy dostał silnych ataków nerwowych, tak, że jest rzeczą wątpliwą, czy dziś lub jutro będzie mógł brać udział w rozprawach przed trybunałem.

Zdaje się też, że jego obrońcy starać się będą z powodu jego choroby o przerwanie procesu.

Z perskich wirów.

Londyn. Poseł angielski w Teheranie, którego odwołania szach żądał, nietylko niezostał odwołany, ale otrzymał od króla Edwarda wysoki order.

Konstantynopol. W jednym z banków tutejszych stara się szach o pożyczkę 200.000 funtów szterlingów, które to pieniądze są mu potrzebne na zgniecenie rewolucyi.

Szach jako zastaw daje swe brylanty. (Jeśli one tyle warte, co klejnoty sułtana Abdul Azisa, to szach na nie pieniędzy niedostanie. N. p. order lwa i słońca, jaki przed paru laty otrzymał od szacha śp. prezydent Michalski, zamiast brylantami wysadzany był kiepską imitacyą ze szkła).

Car się boi.

Londyn. Donoszą tu z Petersburga, że car niebędzie rewizytował króla Edwarda w Londynie, ponieważ obawia się zamachu ze strony rewolucyonistów.

Wilhelm Balonowiec.

Berlin. Minister wojny p. Einem prawdopodobnie poda się do dymisyi, ponieważ ogłosił się zwolennikiem balonów do sterowania systemu majora Parsevala, podczas gdy cesarz Wilhelm jest za systemem hr. Zeppelina.

Balony w Ameryce

Chicago. Odbyły się tu próby wzlotu balonów, w których brało udział ośm statków podwodnych nadpowietrznych. Najdłuższą drogę, bo 800 mil, przebył balon Fielding.

Burzliwa procesya

Rzym. Z powodu grożącej klęską posuchy odbywała się w mieście Jerraza procesya celem wymodlenia deszczu, w której wzięło udział około 30.000 osób. Podczas procesyi z powodu zdenerwowania i gorąca parę osób wpadło w szał religijny, który się następnie udzielił i innym uczestnikom.

Kobiety i mężczyźni poczęli się nawzajem biczować, wyrywać sobie włosy i ranić piersi. Z trudem wielkim zdołano uspokoić i rozłączyć fanatyków.

Zamach na prezydenta sądu.

Petropawłowsk. Prezydenta petersburskiego sądu wyższego, Kraszennikowa zraniono pchnięciem sztyletu w pierś, na podwórzu hotelu. Przybył on na rozprawę w politycznym procesie. Sprawcy nie ujęto.

Z działu ekonomicznego.

W Stanisławowie zainicyował powstanie **„Związku hodowców drobiu, gołębi i królików“** p. Emil Schayer, redaktor *Hodowcy Polskiego* i prosi wszystkich p. t. hodowców polskich, aby kartką zgłosili swe przystąpienie. Udział wynosi 1 kor. rocznie. Związek taki okazuje się koniecznym z tego względu, że w kraju istnieje już mnóstwo samoistnych odrębnych towarzystw chowu drobiu i t. d., które dla własnego rozwoju wymagają stałej łączności we wspólnej krajowej organizacyi. Po ukonstytuowaniu się Związku zostanie natychmiast zorganizowane w Stanisławowie biuro informacyjne dla spraw hodowlanych.

*

Kursy fachowe dla robotników utworzono w Przemyślu przy Czytelni robotniczej im. M. L. Borelowskiego. Rada miasta Przemyśla udzieliła na ten cel subwencyę w kwocie 100 koron. Wykłady rozpoczną się z początkiem sierpnia w godzinach wieczornych. Kursy te powinny zainteresować szerszy ogół pracujących, będą bowiem wykładane popularnie przedmioty z zakresu: maszynoznawstwa, obsługi kotłów, budownictwa, hygieny, ustawy przemysłowo-handlowej i t. d.

*

Po chwilowej derucie i panice w kołach nafciarskich poczyna brać górę rozwaga i spokój. Wiele złego przyczyną był brak należytej organizacyi producentów ropy. Wreszcie zawiązano z początkiem czerwca br. **„Krajowy Związek producentów ropy“**, jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką.

Do Związku przystąpili niemal wszyscy znaczniejsi polscy producenci.

W ślad za tem donoszą z Berlina, że zgromadzenie niemieckich producentów ropy, interesowanych w galicyjskim przemyśle naftowym, w liczbie 150 osób uchwaliło w dniu 25-go czerwca br. rezolucyę, wzywającą niemieckich producentów, by niezwłocznie przystąpili do „Krajowego Związku“ z pewnemi zastrzeżeniami, tyczącemi się odpowiedniego zastępstwa niemieckich interesów w kierownictwie Związku.

Analogiczną rezolucyę uchwalono również 25-go czerwca b. r. w Halensee na licznem zebraniu przemysłowców niemieckich.

*

Bawełna w Stanach Zjednoczonych z powodu ogólnie opłakanego położenia przemysłowo-handlowego i małego popytu stale spada w cenie, a że równocześnie spodziewany jest bardzo dobry zbiór w bieżącym roku, przeto obniżka ceny będzie jeszcze większą, co niewątpliwie wpłynie na zniżkę ceny wyrobów bawełnianych w Europie.

Natomiast zawiązujące się **kartele fabrykantów podeszew** w Austro-Węgrzech budzą poważną obawę, że ceny skóry na podeszwy znowu znacznie pójdą w górę. (*Pr.*)

KRONIKA.

Członkowie prezydyum miasta odbyli onegdaj konferencyę w sprawie rozdziału agend pomiędzy siebie. Następnie na zebraniu szefów biur magistratu tudzież kierowników wszystkich urzędów i zakładów miejskich w sali rady prezydent miasta p. Ciuchciński przedstawił nowowybranych: II. wiceprezydenta p. Eplera i pierwszego delegata p. dra Aschkenazego. Obaj nowi członkowie prezydyum miasta wygłosili do urzędników krótką przemowę, prosząc o poparcie ich w urzędowaniu.

Rozdział czynności ma być uskuteczniony w myśl życzeń i wskazówek wyrażonych na posiedzeniu Rady miejskiej dnia wyboru wiceprezydentów. P. prez. Ciuchciński zatrzyma ogólne kierownictwo spraw, tudzież czynności reprezentacyjne; p. wicepr. dr. Rutowski wszystkie agendy dotychczasowe z wyjątkiem spraw techniczno-budowniczych; drugi wicepr. p. Epler będzie miał sobie poruczone kierownictwo agend dotyczących budownictwa i robót publicznych miejskich.

Rozdział ten będzie przeprowadzony z początkiem przyszłego miesiąca, w którym to czasie p. Epler po ukończeniu urlopu obejmie urzędowanie.

Pierwszy delegat Rady p. Aschkenaze rozpoczął już urzędowanie i zajął się przedewszystkiem legalizacyą zmian dokonanych w prezydyum miasta przez ostatnie uchwały Rady miejskiej.

W tym celu opracował już p. A. projekt zmian statutu miejskiego dotyczących wprowadzenia drugiego wiceprezydenta i pierwszego delegata; projekt ten będzie niebawem przedłożony Radzie miejskiej w drodze regulaminowej do aprobaty.

Druga sprawa, której opracowanie przygotowuje pierwszy delegat Rady, jest reorganizacya magistratu. W tym celu dostarczono mu wszelkich instrukcyj i przepisów służbowych obowiązujących w różnych działach służby miejskiej a nadto aktów odnoszących się do organizacyi owych działów; sprawa ta wymagać będzie jednak dłuższych studyów i pracy.

Biura urzędowe nowowybranych członków prezydyum miasta znajdować się będą na I. piętrze obok biura dyrektora magistratu.

Awans lipcowy na kolei. W etacie V. (kontr. dochodów depart. rachunk.), posunięto do kl. VII. p. Józefa Władykę. W etacie II. (budowa i konserwacya) do klasy VIII. awansował inż. Wojciech Sądel Sambor.

Konsul francuski p. Erazm Świerczewski, wyjechał za dwumiesięcznym urlopem do Krynicy, gdzie w sprawach urzędowych, do niego listownie odnosić się należy.

Nowe szkoły. Rada szkolna kraj. zorganizowała osobne 1-klasowe szkoły w Zahajkowicach, w okręgu podhajeckim; w Śmignie i Pawężowie, w okręgu tarnowskim, w Majscowej, w okręgu jasielskim, w Sieniawie na przysiółku „Bielanka“, w okręgu nowotarskim; w Jaworówce, w okręgu kałuskim.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę: 1-klasowej szkoły w Bobrowej, w okręgu ropczyckim; 1-klasowej szkoły w Urmaniu, w okręgu brzeżańskim; 2-klasowej szkoły w Zagórzanach, w okręgu gorlickim; 2-kl. szkoły w Rakowcu, w okręgu horodeńskim; 1-klasowej w Semenówce, w okręgu horodeńskim; 6-klasowych szkół męskiej i żeńskiej w Gródku Jagiellońskim; 1-klasowej szkoły w Radwanie, w okręgu Dąbrowskim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego; oraz przyznała gminie Strzylcze, w okręgu horodeńskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 8000 koron na budowę szkoły.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Klepanowie, urządza na dniu 12-go b. m. festyn na polance na dochód budowy swego gniazda.

W Krakowie ukonstytuowała się sekcya miejscowa „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, wybierając przewodniczącym p. Zieleniewskiego, zastępcą p. Epsteina a nadto do zarządu pp. Dattnera, Goreckiego i Naryewskiego.

Zadaniem sekcyi, jest piecza o interesy lokalne przemysłu fabrycznego w Krakowie, Podgórzu i okolicy (interwencye u władz lokalnych), wzmacnianie kontaktu między tamtejszymi przemysłowcami, wreszcie omawianie spraw ogólniejszych i przygotowywanie wniosków dla głównego zarządu „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“. Organem wykonawczym sekcyi, (która — nawiasem mówiąc — nie jest odrębnem stowarzyszeniem, lecz organem „Związku“) jest krakowska ekspozytura biura Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego (Grodzka 34.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.35	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30	Sianek, Sambora.
11.45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.10	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświecima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.05	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.23	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 2./VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pośpieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 3.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.